

Dylemat konspiratora

W tygodniku dla młodzieży „Przygoda” z dnia 3 maja 1957 roku, zamieszczono artykuł „Leśny obóz” – wspomnienia Michała Issajewicza.

Autor pisze, że w roku 1944 Niemcy przywieźli z Pawiaka liczną grupę wieśniaków (około 900 osób) do miejscowości Stutthof, gdzie istniał tzw. „leśny obóz”. Na terenie obozu były warsztaty naprawcze niemieckiej broni uszkodzonej na froncie. W warsztatach pracowali przeważnie więźniowie, wśród których powstała organizacja podziemna. W ten sposób tajna organizacja miała dostęp do broni. Niemcom ginęły karabiny i pistolety. Ginęła również amunicja, bo więźniowie przestrzeliwując naprawioną broń, odkładali za każdym razem pewną ilość amunicji. Były to przygotowania obozowego związku konspiracyjnego do zbrojnego wystąpienia przeciw Niemcom. Gestapo naturalnie też nie próżnowało (...). Niemcy w czasie jednej z rewizji złapali członka konspiracyjnej organizacji z pistoletem. Było to wieczorem. Zamknęli go do bunkra, by dopiero rano zacząć przesłuchiwać. W bunkrze odebrał sobie życie.

Czy odbierając sobie życie postąpił słusznie? Czy też postąpiłby słuszniej, czekając na poranne przesłuchanie? Ku któremu z tych dwóch rozwiązań bardziej się skłaniasz?

Dylematy etyczne, pod red. ks. prof. Janusza Tarnowskiego, Metropolitalne Seminarium Duchowne, Warszawa 1956/57.